

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

wynosi:

w Niemczech „ miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia

(inzeraty):

za jeden wiersz pięcioliniowy albo jego miejsce 40 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Erawiacy
wydania rannego „ 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego „ 3 „ 4 „
oba wydania razem „ 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCZA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychle odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerw w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Listy wiedeńskie.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Odroczenie Rady państwa.

(Z) Wiedeń 2 czerwca. Kiedy ten list drukować będziecie, Rada państwa będzie już odroczone. Przeszło tydzień ważyło się; nareszcie zwyciężyła prędkość obstrukcyjna. Kto się przed nią cofnął? Nie większość. Bywały sceny, przechodzące brutalstwem wszystko podobne, znane z historii innych parlamentów. Gorsze sceny bywały tylko w dobie rewolucyjnej.

Pomimo to wytrwałością i spokojem można było przełamać wszystko. Adres mógł wejść do Izby; raz wszedłszy, byłby przyjęty.

Więc kto się cofa? Trzymało się przydyum Izby, zdobyło się nawet w ostatnich dniach na pewien wyraz siły. Cofa się przede wszystkim — rząd. Cofa się przed obstrukcją, skierowaną przeciw sobie, przed opozycją niemiecką, wywołaną rozporządzeniami językowymi, która z każdym dniem rosła, porywając coraz bardziej nawet umiarkowane żywioły lewicy, podkopując stanowisko tych Niemców, którzy stanęli na stanowisku rozumem i sprawiedliwości i gotowi byli popierać wraz z prawicą rozporządzenia językowe.

Czy rząd robi dobrze? Czy nie należało przetrzymać, przewalczyć, wygrać w Izbie nie bitwę, ale całą kampanię — o tem w spokojniejszych chwilach.

Rząd się cofa w pół drogi, jak się tyle razy cofał dotąd, zmieniając tylokrotnie marszrutę. Subtelna różnica między rozumem stanu, który nie chce być jednostronnym, a skłonnością do wahań się. Wieczna połowiczność, to charakterystyka tego rządu. Ztąd parę powodzeń i mnóstwo niepowodzeń.

Dzisiaj nastąpi odroczenie. O jedy-nastej radzi Koło polskie. Prawica za-manifestowała się wczoraj silną odpra-wą, daną obstrukcyonistom w pełnej Izbie w obronie godności parlamentu.

Dzisiaj złoży prawica jednolitą ma-nifestację, że chociaż adres nie docho-dzi — ona stoi przy adresie i jego zasadach autonomii, równouprawnienia. Znajdzie się jeszcze inna droga, którą

prawica Koronie swoje myśli o położe-niu w państwie przedłożył potrafi.

Dzisiaj wieczorem bankiet prawicy na pożegnanie i uczczenie prezesa pra-wicy Jaworskiego.

Wiedeń 1 czerwca.

(Z.) Największy kłopot z obstrukcją stąd pochodzi, że niema nic o tem w aktach. Niebyle nic podobnego — powiada kancela-rya, — noch nie dagewesen.

W regulaminie nieprzewidziane, w aktach ani śladu, co tu robić? Przypomina się anegdota, którą s. p. Sawczyński opowiadał: Umiera dyrektor szkoły; scholastyk w kłopotie woła kancelistę: *Bringen Sie mir das Prius, wie ein Director stirbt.* Otoż fatalizm chce, że się coś dzieje w parlamencie, coś się wali, psuje — i niema priusów w aktach!

Że w wypadkach, gdy paragrafu brakuje, jest jeszcze duch ustawy i chłopski rozum, na to zbiurokratyzowany parlament nie był przygotowany. A żeśmy tu sobie żyli w kraju Feaków dotąd dosyć znośnie i przyzwoicie, to i analogie z szerokiego świata nie bardzo nas interesowały. W Izbie wreszcie, Wolf bije pięścią w pulpiti ministra prezidenta; poseł reichenbergski Prade, ojciec powszechnego głosowania w piątej kurii, przed samym fo-tellem premiera daje „sojkę“ pod ziobra po-stowi Dykowi, deszczuiki pulpitiów nie służą do rozszerzenia miejsca do pisania, ale do piekielnej muzyki, prezydenci chrypną i nawet do porządku już wzywać nie mogą, bo skarcony poseł oświadcza, że to wezwanie do po-rządku uważa sobie za zaszczyt i żąda, by to uwieczniono w protokole po imiennym gło-sowaniu, to znaczy, że nietylko drwi sobie z kary, ale zmusza Izbę do nowej dziesięcio-minutowej mitrugi.

Trzy dni temu, w angielskim parlamencie sierżant wyprowadził kilku niesfornych za drzwi, — ale wniosek o zmianę naiwnego regulaminu Izby, który umożliwia proste pa-nowanie każdej większości, to — zamach re-akcyjny. Wniosek taki projekt reformy, na dziś platoniczny, p. Jaworski, imieniem większości, żeby zamarkować, że prawica chce pracy, od-robienia strasznych zaległości, a nie permanency burdy i pauperstwa.

Jest już nareszcie pewna reakcja: z kra-jó w a l e p s k i e h zaczyna się sypać pety-cye do Izby antiostrukcyjne gminy górno-austriackie dały basto, pójda inne kraje. oczeku-ją dzisiaj ze 400 takich petycyj. W W i e d n i u zas, stowarzyszenia przemysłowe wnio-sły 216 dotąd petycyj. protestujących przeciw obstrukcji, żądających zajęcia się ustawami, ratującymi rękodziela, prz. myśl, — za nimi pójda kraje.

To są korzystne objawy.
Czując zaś, że jednak rola obstrukcyon-i-stów i borbifaksów bardzo przykra, zwłaszcza gdy udowodniono, że rej wiódca ci, których mandaty chwiały się i którzy próbują teraz tanim kosztem „nieustraszonych“ repara-wać popularność, usiłują wszelkimi środkami skłonić większość do zrezygnowania z adresu, a rząd do zamknięcia Izby. Równocześnie sie-dzą biedaki nad adresem większości, przygo-towując secinę poprawek obstrukcyjnych, że-by w ich falach utopił adres. Dowodzi to jed-nak, że się boją, że adres przecież wejdzie do Izby, a jak wejdzie — to może i przej-dzie.

Większość uczyła przydyum Izby po pierwszych, długo oczekiwanych sukcesach. Należało im się. Większą będzie zapewne dzisiaj manifestacja, gdy na protest śmieszny

opozycji przeciw przydyum, odpowie prawi-ca wyrazami uznania.

Z ruchu emigracyjnego.

Podałmy niedawno ciekawe materiały do sprawy emigracyjnej, wyjęte z broszury austriackiego Towarzystwa kolonizacyjnego. Dochodzą nas dalsze z kraju wiadomości, że ruch emigracyjny znowu wzrasta i coraz szer-sze rozciąga kręgi. Szerzy się on najbardziej w Galicji wschodniej. Mimo przestroż, udzie-lanych ze strony księży i nauczycieli, mimo odstraszczeń przykładow, dostarczanych obficie przez rozmaite pisma, jakiś duch czarny kraży pomiędzy ludem, każe mu gardzić głosem prawdziwych przyjaciół i szczerých doradców i namawia go do porzucania ro-dzinnej ziemi bez żadnych zasobów do za-mienniania pewnego, choć niezbyt różowego jutra — na czarną przyszłość i niedolę.

W powiatach: buczackim, husiatyńskim, podhajeckim, czortkowskim, tarnopolskim, trembowluskim i zbaraskim, gorączka emig-racyjna przybiera największe rozmiary. Agenci emigracyjni rozwinęli tam szeroką akcję, a namawiają oni lud do emigrowania nie-tylko do Brazylii, ale także do Argentyny, Kanady, ba, nawet do Australii.

Po wsiach krążą bezustannie bezimienne listy i odezwy, zalecające tę lub ową miej-scowość, jako gwarantującą emigrantom naj-lepsze korzyści. Agenci okrętowi z Włoch i Bremy zalecają szczególnie Argentynę, a w li-stach swoich powołują się nawet na swiade-ctwo dra Oleskwa (naturalnie bez jego wie-dzy), który, rzekomo ma polecać wieśniakom osiedlenie się w tym kraju. Przeciwno tym machinacyom zaprotestował żywo dr. Oleskow w ruskich dziennikach, lecz czy głos jego dotrze do uszu ludu i powstrzyma go od fa-lszywego kroku?

Ciekawem jest jednak, jaką broń polity-czną robią z tego ruchu redaktorowie *Dila i Halyczyna*. Oto chcą oni ruchowi temu koniecznie nadać znaczenie polityczne i po-wiadają, że chłopci, badani o powody, które ich skłaniają do emigracji — podają jako takie, ostatnie zajęcia wyborcze i nadużycia, jakie się zdarzały przy wyborach. Wobec znanej nędzy ekonomicznej ludu — walcząc z powyższym twierdzeniem trudno i żadnej do niego nie można przywiązywać wagi. Pa-nowie z *Dila i Halyczyna*, zamiast rzucić w świat podobne brednie, wicherzyć i waśnieć, ażeby w mętnej wodzie tem łatwiej łowić ryby — niechby raczej uczyli ludu patriotyzmu, oparte go na nienuisowości do „lachów“, ale na przywiązaniu do ojczyznej ziemi; niechby wglądali w jego dolę i realne potrzeby, wska-zali mu drogę polepszenia bytu przez rzetelną pracę, drogą prawdziwej oświaty; rozwinęli i niego poczucie potrzeby pomocy własnej. Mniej polityki, a więcej pozytywnej pracy, mniej niecnego agitowania, więcej wglądania w rzeczywiste braki i potrzeby ekonomiczne, a może uda się choć w części złagodzić kłę-skę, spływającą na kraj z emigracją!

Co się tyczy rozmiarów nowego ruchu, według relacji tarnopolskiej służby kolejowej, w początkach maja przeszło tamteży około 120 rodzin emigrantów. Wszyscy byli już za-opatrzeni w karty okrętowe z Hamburga do Nowego Yorku. Kto im się wystarał o te karty, jak i kto ich prowadził — niewiadomo. Mu-sieli otrzymać pod tym względem jakieś szcze-gółowe instrukcye, bo milczeli, jak grób, gdy ich o to pytano. Mówili, że jadą do Kanady, z mowy ich jednak, można było wyniosko-wać, że ciągną do Brazylii.

Z pow. buczackiego, z Trybuchowiec wyemigrowało już 60 rodzin i przygotowy-wuje się nowa partya do wyjazdu. Zaszedł jednak tymczasem fakt, który wpłynął zna-cznie na ostudzenie ich zapалу. Oto w dniu 11 maja powrócił z Kanady jeden z trybuchowieckich wieśniaków, który wyemigrował do Ameryki przed trzema miesiącami, a przedstawił gro-madzie w tak czarnych kolorach życie na-szych wieśniaków za oceanem, że zapal wy-bierających się po „złote runo“ ostygł, może na zawsze. Mówił on, że jakkolwiek stracił cały swój majątek, czuje się jednak szczęśli-wym, że mógł powrócić do rodzinnego miej-sca, chociażby tylko z życiem. Narzekał na agentów emigracyjnych, którzy traktują emi-grantów, jak bydło i wyszukują ich w okropny sposób, przyprawiając do ostatniej nędzy.

Gdyby tak w każdej gminie znalazł się jed-en taki żywy przykład „raju za oceanem“ — gorączka emigracyjna rychłoby ustała.
Co do stosunków kanadyjskich — inny przykład przedstawia nam amerykańska *Sveo-boda*. Zamieszcza ona relacyję jednego emi-granta, osiadłego w ruskiej kolonii, koło Lake Dauphin. Kolonia ta powstała tam w zes-łym roku, a osiadło w niej dotychczas 15 rodzin, z powiatu trembowluskiego, podha-jeckiego i borszczowskiego. Kilka z tych ro-dzin żyje w ostatniej nędzy. Chodzą one do miasta za zarobkiem, częstokroć napróżno. Żle im było w rodzinnym kraju, a w obcym stęknęło jeszcze gorzej. Najczęściej spotyka można takich, którzy wybrali się za morze bez dostatecznej sumy pieniędzy, kierując się zdaniem: byle dojechać! Nie dość jest jednakże dojechać do Ameryki, trzeba mieć także pieniądze na zagospodarowanie się. Kto po przybyciu na miejsce nie ma przy sobie przynajmniej 200 dolarów na zagospo-darowanie się — musi popaść w ostatnią nędzę.

W pierwszym bowiem roku, zanim rola jakie takie wyda ponay — trzeba żyć z go-tówki, a prztem zapotrządyć się w niezbędne przyrządy gospodarcze, inwentarz i nasienie. A iluż jest takich, którym po opędzeniu kosztów podróży i po opłaceniu wyzyskują-cych na każdym kroku agentów — pozostanie odpowiednia tym potrzebom gotówka w kie-szeni?

Galicyjski wieśniak jest za lekkomyślnym, ażeby zdawać sobie jasno sprawę z tych wszystkich szczegółów. Jedzie za morze — bo inni jadą, bo tam może być lepiej, bo zresztą agenci obiecują im złote góry, bierny zaś w swej naturze nie trudzi się zbytnio przewidywaniem przyszłości i ginie marnie.
Kiedy powstanie taka opieka nad emi-gracją włościan — którzy chronić od lekko-myślniej emigracji, a rozumnie pokierowała tymi, którzy już koniecznie chcą emigrować i mają odpowiednie ku temu warunki?

Z Sejmu pruskiego.

W sobotę Izba przystąpiła do drugiego czytania rządowej noweli do prawa o sto-warzyszeniach i zebrań.

Imieniem komisji oświadczył referent dr. Oswald (nar. lib.), że komisya skreśliła artyku-ły I, III, zlagodziła artykuły II i V, a przyjęła bez zmiany artykuł IV.*

*) Treść artykułów projektowanej noweli po-daliśmy już w popołudniowym wydaniu numeru 113 *Słowa*. Dla wygody czytelników powtarzamy ją tutaj:
Artykuł I. Zebrania, które stoją w sprze-czności z prawem karnem, lub zagrażają bezpie-

czeństwu publiczności, a zwłaszcza bezpieczeństwu państwa, lub pokojowi publicznemu, mogą być rozwiązane przez reprezentacyę władzy policyjnej.

Artykuł II. Mafioletni nie mają prawa brać udziału w zebraniach, na których rozstrzyga się, lub obraduje nad sprawami politycznymi.

Artykuł III. Towarzystwa, których cele lub działalność sprzeciwia się prawu karnemu, lub zagraża bezpieczeństwu publicznemu, a zwłaszcza bezpieczeństwu państwa lub pokojowi publicznemu, mogą ulec rozwiązaniu ze strony krajowej władzy policyjnej.

Artykuł IV. Związki stowarzyszeń między sobą dozwolone są z tem zastrzeżeniem, że stowarzyszenia polityczne (ustęp 1) mają prawo łącz-yć się z towarzystwami zagranicznymi tylko na mocy zezwolenia ministra spraw wewnętrznych.

Artykuł V. oznacza kary za wykroczenie przeciwko przepisom powyższym.

Ks. Kneipp i jego zakład leczniczy.

Würshofen, 30 maja.

Pogłoska, że ks. Kneipp umarł przez nie-kóre dzienniki powtorzona spowodowała, iż nadesłano do dra Baumgartena, przeora Reile, telegramy i listy kondolencyjne, a nawet wieniec żałobny.

Choroba ks. prałata Kneippa, której leka-rze bliżej nie oznaczają, musi być jednak bardzo poważna, powodem zaś choroby ma być zbyteczna praca połączona z siedzącym spo-sobem życia, a nie jak ogólnie twierdzą przebyte zapalenie płuc.

Przed tygodniem dr. Baumgarten na pu-blicznym wykładzie z higieny, które ma trzy razy w tygodniu, w zastępstwie chorego ks. Kneippa powiedział: „Dni księdza prałata są policzone, nadziei wyzdrowienia nie ma“. Słowa te wywołały ogromne wrażenie. Wę-kszość z bencych około 600 osób miało łzy w oczach, kobiety głośno płakały.

Ogólna depresya, puls 150 oddech zna-cznie przyspieszony, słaba czynność serca, opuchnięcie prawej nogi — to są istotnie zatrwa-żające objawy u człowieka, który 17 b. m. 77 rok życia rozpoczął. A jednak silny or-ganizm dzielnego starca, przy pomocy jego hydropaty, może i tę chorobę zwalczyć.

Ks. Kneippa leczą dr. Baumgarten a do-konsylium wyzvano dra Stükle z Josephenbach, również ucznia ks. Kneippa; w ostatnich dniach był u chorego bawiający tu chwilowo dr. Garlicki.

Ksiądz Kneipp przed dwoma laty wyglą-dał tak czerstwo i zdrowo, że sądzono ogólnie iż długie jeszcze lata dla dobra ludzkości pra-cować będzie, a że napływ chorych do Wür-shofenu stale się zwiększał, (mimo że istnieje już kilkadziesiąt zakładów kąpielowych sys-temu Kneippa) powiększano tutejsze łaźienki, budowano nowe domy i wile, połączono Wür-shofen koleją elektryczną z najbliższą stacją Türkheim, zaprowadzono oświetlenie elektry-czne ulic i domów, urządzono kanalizacyę, rozszerzono wodociągi itd.

Przed dziesięć laty bawilo w sierpniu w Würshofen 40 osób, w roku zeszłym rów-nocześnie około 5000. Ks. Kneipp był dla pierwszych chorych nie tylko badaczem, lecz i kąpielowym, a stosując kuracyę do natury chorego, świetnie nieraz osiągał rezultaty.

Konserwatywni mieszańcy Würshofen sprzeciwiali się temu napływowi chorych i zaledwie postępowi zgodzili się na przy-jmowanie chorych za odpowiednim wynagrodzeniem.

Później jednak, idąc za przykładem obcych, którzy na zakupionych od tutejszych włościan gruntach domy i wile budować zaczęli — i tu-tejsi mieszańcy nowe domy dla starych po-wznosili i dzisiaj Würshofen ma mniej do-mów nowych, niż starych. Pierwsze miejsca zajmują gmachy staraniem ks. Kneippa wznie-sione. Najpierw w roku 1890 i 1891 wybu-dował ks. Kneipp Sebastianum, dom pię-trowy, w którym głównie duchowni znajdu-ją pomieszczenie, całe utrzymanie i opiekę. Wkrótce jednak okazała się potrzeba powięk-szenia tego domu; w roku 1894 dobudowano

wspaniały gmach o 37 metrach frontu, w którym prócz pokoi dla chorych, umie-szczono kąpielę, sałę jadalną, aptekę, kąpie-le, sałę ordynacyjną, poczekalnię. Tam mies-ząca też przeor Reile i dr. Mahr, lekarz przy-boczny arcyksięcia Jozefa. Domy te oddał ks. Kneipp pod zarządy braci miłosierdzia z Neu-burga.

Prócz tych gmachów postawił ks. Kneipp jeszcze w r. 1892 Asyl dla chorych dzieci. Budynek to wspaniały, z czerwonej cegły (Robbau), mający 50 metrow frontu; wznosi się na zachodnim wzgórze Würshofen, nad plantacyami, w których utworzono gro-tę, wierne naśladowanie grotki Matki Boskiej z Lourds.

Z drugiej strony asyłu znajduje się ob-szerny ogród warzywny i owocowy, w którym chore dzieci pracują na świeżem powietrzu wzmacniają siły i zdrowie.

Z terasy asyłu, umieszczonej nad łaźien-kami, rozciąga się śliczny widok na Alpy bawarskie, Allgau, a w dali widać pokryte śniegiem góry Tyrolu. Mimo wzorowego ur-ządzenia asyłu, wybuchł tam przed dwoma laty tyfus, co było powodem, iż rząd tutejszy wysłał do asyłu kilkakrotnie komisye sanitar-ne dla zbadania urządzonych asyłu, kuracyi i przebiegu choroby, lecz gdy w krótkim cza-sie tyfus stumiono, a na 53 chorych leczo-nych przez dr. Baumgartena zimną wodą, głównie półkompresami, tylko 3 umarło, wysy-lania dalszych komisyj zaprzestano.

Asyl dla dzieci tak, jak i wykończony w roku zeszłym Kneippium, w którym około 300 chorych wygodnie znajduje pomie-

szczenie, oddał ks. Kneipp pod zarządy Sióstr miłosierdzia. Dalszym rozwojem Würshofen zajmując się tak zwana Cur-Commission, pod protektorem arcyksięcia Jozefa, wielkiego zwolennika systemu Kneippa.

Arcyksiądz Jozef, który przez lat kilka-nascie cierpiał na nader silny reumatyzm, po wyzzerpaniu wszelkich środków i po bezsku-tecznem przebywaniu w różnych miejscach kąpielowych, przez najlepszych lekarzy mu polecanych, powołał przed kilku laty ks. Kneippa do Budapesztu i dzięki jego zabie-gom wkrótce zupełnie zdrowie odzyskał. Ze-szłej zimy bawił arcyksiążę Jozef z synem w Würshofen, chodził w sandałach i bosu słuchał prelekcji ks. Kneippa itd.

Wspomniana komisya kąpielowa założyła tutaj czytelnia i stara się o dalsze podnie-sienie Würshofen i rozpowszechnienie hydropa-tyki ks. Kneippa. Prócz dzienników miejsc-o-wych, których mamy tutaj aż osm: 1) *Würshofner Zeitung*, organ gminy, redakcya połą-czona z biurem wydawczym, 2) *Cour u. Bude Blatt*, 3) *Centralblatt für das Kneippi-sche Heilverfahren*, 4) *Würshofner Cur-Anzei-ger*, 5) *Würshofner Tagblatt*, 6) *Würshofner Blätter*, 7) *Würshofner Central-Anzeiger*, 8) *Kneipp-Blätter*, — znajdujemy w czytelnii dzien-niki z całego świata, dzieła Kneippa i o Kneippie i wogóle dzieła o naturalnym sposobie leczenia, bez użycia środków apte-cyjnych.

Choroba ks. Kneippa i ciągle słoty wtrzymują zapewne wielu od przyjazdu do Wür-shofen. Bawi tu obecnie zaledwie około 1500 osób, różnych narodowości z różnych krajów,

a nawet części świata. Polaków dotąd nie wielu.

Obawiają się tu, że z śmiercią prałata Kneippa napływ chorych się zmniejszy, że Wærishofen upadnie, mimo, że Kneipp w oso-bie przeora Reile, dra Baumgartena i dra Mahra ma zastępców, którzy jego metodę do-kładnie zbadali i nią są przejęci; mimo, że Wærishofen jest bardzo taniem miejscem kąpielowym, bo pokój kosztuje 50 fenigów do 2 marek dziennie, 14 kąpiel 2 do 3 marek; wikt również tani i dobry w kilkadziesiąciu pen-sjach i restauracyach; mimo że hotele, pensye i łaźienki z całym komfortem urządzone, są położone około 650 metrów nad powierzchnią morza, mają zdrowy klimat podalpejski; mimo że dr. Baumgarten, zastępujący prałata, ma trzy razy tygodniowo wykłady, a tłumacząc system Kneippa, podaje rady, jak się podczas kuracyi zachować, jak chorobom zapobiegać i jak le-czyć, że odpowiada podobnie jak Kneipp na liczne zapytania chorych, i broni systemu Kneippa słowem i piórem.

Ksiądz Kneipp umiał wzbudzić w chorych ogromne zaufanie; cieszył się ogólną sympatya, uwielbieniem wielu, szczególnie kobiet, mimo, że o płeć pięknej wyrażał się z pewnem lekce-ważeniem zarzucając *dem Frauenvolke* próżność, a głównie wielomówność; że zwałczal gorsety, ciasne bućki, rękawiczki, a nawet parasolki, a na wykładach z właściwym mu dowcipem wytykał błędy kobiet.

Ksiądz Kneipp do przemówień nigdy się nie przygotowywał, nie miał na to czasu, pra-cując w kościele i dla chorych od 4 z rana do późnego wieczora. Wykłady były dla niego

19 Anthony Kope. PHROSO.

Powleść przełożona z angielskiego. (Ciąg dalszy). Rozdział V.

Poemat Jednookiego Aleksandra. Sen po ciężkich wstrząśnieniach ostatnich dwóch dni był mi niezbędnym. Rzuciłem się tedy w łóżko starego Stefanopoulosa i po paru minutach majaczeń zasnąłem, jak kamień...

czyniali się trochę obawiać naszych rewolwerów! — ale za to byliśmy odcieni ze wszystkich stron. Na drodze, prowadzącej ku domowi z frontu i na wzgórz od tyłu, coraz to ukazywały się uzbrojone placówki...

niała, jak miękki jedwab. Zmianie odzieży towarzyszyła zmiana wyrazu twarzy. Uparta przekora chłopca, znikła z jej przejrzystej twarzy; oczy patrzyły miękko i łagodnie.

— Tutaj jesteś pani bezpieczną, o ile my jesteśmy bezpieczni; pozostanie z nami uchroni panią od zamachów ze strony tamtych.

— Ba... takie rzeczy już się zdarzaływ rodzinie Stefanopoulosów — odrzekła spokojnie. — Ależ on chce przedtem zamordować swą żonę.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Table with columns: Pociąg, godz., przychodzi do Lwowa, Pociąg, godz., odchodzi ze Lwowa. Lists various train routes and times.

Towarzystwo wzajemnego Kredytu w Krakowie. FILIA we LWOWIE w gmachu Asekuracji krakowskiej ul. Trzeciego Maja 1. 15. Lokacje gotówki na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“... Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy przyszcza, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe.

JAN IHNATOWICZ LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

Osoba wieku średniego szuka posady za gospodynią lub kluczką. Ekspedytorka pocztowa z czteroletnią praktyką... Nauczyciel pedagog, z 20-letnią praktyką...

Bawełny, kordonki, kanwy, grosz, filofoss, filozelę i złoto do prania poleca najtaniej

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Jan Dziewoński Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

STANISŁAW LIPNICKI największy galicyjski skład farb i materiałów. Lwów, Grand-Hotel.

Wanny długie po zł. 15—16—16, naziślowe po zł. 6—7-50, Konecki do skrapiania ulic i ogrodów...

Na ciepłą porę roku specjalnie przeciw pluskwom. Tynkturę na pluskwy we flaszczkach po 25, 35 i 50 ct.

Meble ogrodowe, poleca najtaniej handel koszykarski, szczer karski, bednarski i wypraw kuchennych Stanisława Pósi

ARTYKUŁY domowo-gospodarskie rolnicze i przemysłowe. Pasy do maszyn. Oliwy i smarowidła.

Glinisko. Fabryka wyrobów ceramicznych dostarcza: Piecze ogniotrwałe i kuchnie kaflowe.

Najnowsze batysty, piki, satyny, zefiry, perkalce, płócienka, lewantyny. skład płócien i białizny Antoni Gudien

Największy wybór! Pończoch, skarpetek, także dla dzieci pończoszek i skarpetki, wielki wybór najnowszych koszul i pasów dla Turystów.

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM kolej, poczta, telegraf w miejscu. Najsilniejsza szczytowa żelazista. Para kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września.

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA we Lwowie, plac Maryacki 10. HERBATE KAWY

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje miejsca do wyrczenia pani domu. Adres: ul. Kurkowa 1. 35, mieszkanie 6. Marya R.

„Gazetę Handlowo-Geograficzną“. Prenumerata wynosi: W monarchii Aust.-Węg. rocznie 3, półrocznie 1 zł. 50 ct. — W Niemczech rocznie 6, półrocznie 3 marki.

32 centy pół kilo bryndzy majowej lipawskiej tłustej, tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2.

Piecze ogniotrwałe i kuchnie kaflowe.

J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka w Jasle, Krośnie i Gorlicach. Mają zaszczyt polecić swoje składy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych...

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.